

OD WTORKU

PREMIERA W NOWYM TEATRZE

# Radziszewski: Chcemy precyzyjnie użądlić

Magdalena Dubrowska

– Fag Fightersi są czymś w rodzaju superbohaterów obnażających tę totalną, głęboko ukrytą homofobię, która jest wszędzie: w rodzinie, kulturze, biznesie. A o którą ludzi w ogóle siebie nie podejrzewają – mówi artysta Karol Radziszewski przed premierą spektaklu „Fobia” w Nowym Teatrze.

**MAGDALENA DUBROWSKA:**  
**Jak się czujesz po wyborach?**

**KAROL RADZISZEWSKI\*:** Odczuwam post traumatic syndrome. W ogóle nie potrafię się cieszyć, nie poczułem ulgi. Jeszcze to do mnie nie dociera.

Od lat działasz jako wyborczy aktywista, z Wolfgangiem Tillmansem rozkręciłeś akcję Vote Together przed wyborami do europarlamentu, a teraz zamieszczałeś na Instagramie rolki zachęcające do głosowania.

Wolfgang mnie zainspirował, że takie działanie musi być cool, żeby młode osoby uznały, że głosowanie to nie obciach, tylko coś fajnego. Kiedy młodzi geje wysłali mi zdjęcia przy urnie i pisali, że ich zmotywowałem, pomyślałem, że to działa. Nawet jeśli siedem osób przekonam, to warto. Jestem bardzo zadowolony, że frekwencja była najwyższa w historii.

**Tymczasem część nowej koalicji już mówi, że np. małżeństwa dla par jedнопłciowych to kwestie światopoglądowe, a nie prawa człowieka.**

Oczywiście, że będą to przeciągać. To była główna rzecz, która mnie wkurzała w Platformie, i to wróci. Jestem megarozczarowany wynikiem Lewicy, która zdobyła trochę więcej mandatów niż Konfederacja. Nie kumam tego. Tym bardziej że do upadku PiS-u doprowadzili w większości młodzi ludzie i kobiety. Którzy na drugi dzień od ogłoszenia oficjalnych wyników, dostają w ryj, bo ich prawa znowu nie są priorytetowe. „My byśmy chcieli, ale koalicjant się nie zgadza, a przecież musimy ratować Polskę”. K\*rwa, ja to słyszę od 2005 roku. Jednak staram się nie narzekać, bo jak wyobrażę sobie, że PiS wygrałby trzecią kadencję, to by była masakra.

**Smutne jest, że żyjemy w takim kraju, że Fag Fighters, fikcyjna**

gejowska bojówka, którą powołałeś do życia 16 lat temu, ciągle jest potrzebna. Wraca teraz w spektaklu „Fobia”, który robisz z Markusem Öhrnem w Nowym Teatrze.

Kiedy wymyśliłem ten projekt w 2007 roku, sam się mierzyłem ze swoim katolicyzmem, z moją rodziną, z tym całym wkurwieniem na to, co się działo w polityce. Fag Fighters byli dla mnie dziką fantazją. Później zacząłem badać queerowe archiwa i uznałem, że jako aktywista mogę wpłynąć na to, co będzie w podręcznikach za 15 lat. Wciąż jest to moim celem. Ale nagle zaczęły się pojawiać takie sytuacje jak np. atak kiboli na Marsz Równości w Białymstoku, że znowu poczułem potrzebę sięgnięcia do tego bazowego, symbolicznego języka, który każdy zrozumie.

**Powiedzmy wprost: Fag Fighters to gang w różowych kominarkach, który porywa mężczyzn, a na murach pisze: „Raz chujem, raz młotem heteroholotę”. Czy kiedy w 2007 r. twoja babcia szła te kominarki, to wiedziała, dla kogo to robi?**

Kiedy dałem babci czarną terrorystyczną kominarkę na wzór i poprosiłem, żeby zrobiła siedem takich różowych, w ogóle mnie nie zapytała, o co chodzi. Precyzyjnie mierzyła, sprawdzała, czy otwór na usta jest odpowiedniej wielkości. Dopiero jak zrobiła pierwszą kominarkę, zapytała, czy to do jakiegoś spektaklu. Powiedziałem: nie babciu, to dla takiego gangu złych chłopaków, którzy porwiają mężczyzn, gwałcą, rabują. I ona się tak strasznie śmiała, nie była w stanie to uwierzyć. Na tym się skończyło.

Babcia była religijną fundamentalistką. Wspaniałą osobą, ale całkowicie zawładniętą propagandą Radia Maria. Ja nie chciałem jej ośmieszać, stawiać w złym świetle, bo bardzo ją kochałem, ale ten ideologiczny spór, ta walka na poziomie symboli pozwalały mi to pchać dalej. Że ja siedzę obok niej w tej masce i ona tego nie kuma, a jednocześnie jest przeciwko, choć przecież mnie kocha jako wnuczka. Typowy polski paradoks. I Fag Fightersi też tacy są: czasem hardkorowi, brutalni, a czasem dobre chłopaki.

**Ośrodek Monitorowania Chryścianofobii złożył doniesienie**



• W spektaklu „Fobia”, który wspólnie przygotowują Markus Öhrn i Karol Radziszewski, wystąpią: Magdalena Popławska, Ewelina Pankowska, Piotr Polak, Wojciech Kalarus i Jan Sobolewski. Premiera 7 listopada, kolejne spektakle 8 i 9 listopada, a także 28-30 grudnia w Nowym Teatrze FOT. RAFAELLO ZELEK

**do prokuratury, że twoja praca o Fag Fightersach na wystawie „Na początku był czyn!” w Galerii Arsenał obraża uczucia religijne.**

Największym absurdem tej całej sytuacji było dla mnie to, że po tym, jak o 7 rano przyszła do mnie policja, żeby mi wręczyć wezwanie na przesłuchanie, moi znajomi w ogóle nie byli tym zszokowani. Raczej udzielali mi praktycznych informacji, np. że policja nie powinna przychodzić tak rano. Żyjemy w takim kraju, że to już nie jest dziwne, że artysta, który pokazał coś na wystawie, dostaje wezwanie na przesłuchanie, bo niemal wszyscy ludzie kultury mają takie doświadczenia, np. w związku z udziałem w protestach. Jakbyśmy żyli pod okupacją.

Kiedy zaczynałem projekt Fag Fighters, jeszcze bardzo mało osób było wyoutowanych. I cokolwiek się robiło, trzeba było reprezentować całą społeczność. Ja jako artysta zmagalem się z tym, że muszę być miły. Jak powiedziałem za dużo, to aktywiści się na

## \* Karol Radziszewski



FOT. RAFAELLO ZELEK

• Malarz, twórca filmów, fotografii, instalacji i murali, autor projektów interdyscyplinarnych. Wydawca i redaktor naczelny magazynu „DIK Fagazine”, twórca „Queer Archives Institute”, laureat Paszportu „Polityki” w 2009 r. Jego prace pokazywane były m.in. w Zachęcie, Muzeum Sztuki Nowoczesnej w Warszawie, New Museum w Nowym Jorku, Whitechapel Gallery w Londynie, Video-Brasil w São Paulo oraz na biennale PERFORMA 13 w Nowym Jorku. Pochodzi z Białegostoku, mieszka i pracuje w Warszawie.

mnie obrażali, że stawiam środowisko w złym świetle. Teraz doszliśmy do tego, że środowisko LGBTQ jest zróżnicowane, mamy nowe pokolenie, reprezentacje, tożsamości i to jest super.

Ale w tej nowej rzeczywistości Fag Fightersi też są niewygodni. Np. chciałem zrobić o nich film i wziąłem udział w konkursie Muzeum Sztuki Nowoczesnej na scenariusz. I usłyszałem od jury, w którym zasiadali oczywiście sami lewicowcy, kulturalni ludzie, że mój projekt jest homofobiczny. Teraz wszystko musi być takie wykastrowane.

**No to ja się przyznam, że czasami marzę, żeby ta fantazja o queerowej bojówce się ziściła. Żebyśmy wyszli wreszcie z roli ofiar, potrafili się bronić.**

Czasami to się urzeczywistnia. Np. Stop Bzdurom to jedna z najważniejszych rzeczy, jakie się w ogóle w Polsce wydarzyły. Chodzi o to, że robisz coś, wiesz, że możesz za to pójść do więzienia. Choć tak naprawdę tylko pocięłaś baner czy powiesiłaś flagę na pomniku.

Wiadomo, że walenie po głowie służy temu, żeby wyobrazić sobie odwrócenie prawdziwych sytuacji, w których to kibole biją osoby LGBTQ.

Ale w spektaklu „Fobia” my nie mówimy o nacjonalistach czy skrajnych homofobach. My mówimy o mokotowskich rodzinach, o miłych ludziach, którzy przychodzą do Nowego Teatru, gdzie wisi inkluzywna flaga ze wszystkim możliwymi symbolami. Tyle że gdybyśmy zapytali teraz te wszystkie osoby, które tu siedzą w kawiarni, co znaczą te symbole, to raczej by się okazało, że mają wyjebane.

Są „gay friendly” na pokaz, ale tak naprawdę ich to nie obchodzi. Dobrze się czują, że w ogóle nas poparli, obdarzyli ciepłym uczuciem.

Fag Fightersi w spektaklu są czymś w rodzaju superbohaterów obnażających tę totalną, głęboko ukrytą, podskórną homofobię, która jest wszędzie: w rodzinie, kulturze, biznesie. A o którą ludzi w ogóle siebie nie podejrzewają.

Kluczowe jest to, że pozwalamy sobie na więcej, bo jednak publiczność Nowego Teatru to osoby

ze specyficznym kapitałem kulturowym. To nie to samo co robienie happeningu na ulicy. Więc chcemy precyzyjnie użądlić.

Queer powinien z założenia cały czas kwestionować porządek rzeczy, stawiać niewygodne pytania. Jak już powstanie jakaś komfortowa strefa, to trzeba ją uczynić mniej komfortową. Dlatego chcemy zrobić coś innego od sztuki asymilacyjnej, edukacyjnej, że jesteśmy mili i wszystko jest dobrze. Bo ona trochę straciła pazur.

**Jak to się objawia?**

Np. literalnym tłumaczeniem pewnych rzeczy. Że kiedy mówisz o transosobach, to nie w kontekście tego, kim są i co robią, tylko że trzeba je szanować, co jest jednak upiające. Egzotyzuje się osoby queerowe, choć w dobrej wierze. I to pewnie musi się dziać, żeby oswajać społeczeństwo, a z drugiej strony ja nie mogę cały czas stawiać się w roli edukatora. Czasem chcę być po prostu queerowym artystą.

Markus się zachwycił Fag Fightersami, bo ten temat, jak się okazało, wcale nie jest tylko polski. W Szwecji też jest tak, że w środowiskach LGBTQ wszyscy chcą mieć małżeństwa, najlepiej kościelne, adoptować dzieci itp. I ja nie mówię, że to jest złe, tylko że w tym momencie w ogóle nie słychać głosów artystek czy artystów, którzy chcą powiedzieć trochę coś innego. Tak jakby nie było złych gejów czy złych lesbijek. Wszyscy są dobrzy, nie palą, nie piją, są weganami. Trochę absurd.

**To nie jest twoja pierwsza współpraca z teatrem. Wcześniej robiłeś kostiumy i scenografię do spektakli Weroniki Szczawińskiej, m.in. „Onko”.**

Przy współpracy z Weroniką bardziej się skupiałem na wizualnej sferze. Tu właściwie powołałem do życia bohaterów, których Markus reżyseruje. To ekscytujące obserwować, jak on wprowadza tych moich Fag Fightersów w różne sytuacje. W naszej współpracy trudno właściwie odróżnić, kto jest za co odpowiedzialny. Markus reżyseruje, ale scenografia, kostiumy, scenariusz to nasz

wspólny koncept. To dziwne, bo każdy z nas ma tak silną estetykę, że wydawało się, że nie da się ich tak łatwo połączyć.

### **A jak ci się pracuje w teatrze jako artyście wizualnemu?**

Śmiejemy się z Weroniką Szczawińską, że pracujemy trochę jak Jerzy Grotowski z Jerzym Gurawskim. To był architekt, który wymyślał nie tyle scenografie, ile całe koncepty przestrzenno-plastyczne spektakli. Taki old school awangardy lat 60. I ja staram się działać w tym duchu. Np. wszystkie kostiumy do „Genialnej przyjaciółki” w Teatrze Współczesnym we Wrocławiu to Versace, a publiczność siedzi na designerskich, postmodernistycznych meblach. Próbuję eksperymentować z tym, jak sztuki wizualne mogą się przeciąć z performatywnymi. Nie chcę robić czegoś dla teatru jako artysta wizualny, że np. uszyję tak, jak maluję. Wolę traktować to jak nowy projekt artystyczny, jakbym właśnie zaczynał swoją nową wystawę.

### **A właśnie zacząłeś nową wystawę w galerii Foksal. Nosi tytuł „Nos w dupie”. Znowu mocno!**

U mnie wszystko jest cytatem i ten tytuł to cytat z muralu Tomasza Osińskiego z 1981 r., który przedstawiał właśnie nos w dupie. Moja wystawa to próba squerowania archiwum galerii Foksal, w którym, jak się okazało, w ogóle nie ma queeru. Nie ma kobiet, ciała – to aż niewiarygodne. Sami mężczyźni w garniturach robiący sztukę konceptualną. Więc to było wyzwanie, żeby znaleźć coś z tych strzępów. Tytułowy „nos w dupie” stał się dla mnie metaforą wsadzania nosa w nie swoje sprawy, dziury.

Wybiłem dziurę w ścianie łączącej galerię z archiwum i teraz widać, jak archiwistki i archiwisci pracują. Mażę akrylem po pięknych archiwalnych printach z akcji Tadeusza Kantora. Zrobiłem nawiązujący do Allana Kaprowa, prekursora światowego happeningu, performance dokamerowy z nagimi modelami, którzy dosłownie queerują przestrzeń archiwum i galerii homoerotycznym ciałem.

Spełniłem też swoje marzenie. W 2007 r., kiedy powstali Fag Fighters, zrobiłem projekt „Pink Scotch”, który był przedrzeźnieniem słynnego „Blue Scotcha” Edwarda Krasińskiego. Od tamtej pory marzyłem, że kiedyś w tym samym miejscu, w którym Krasiński nakleił niebieską taśmę – na białej ścianie galerii Foksal, na wysokości 130 cm – nakleję swoją różową. I to się właśnie teraz dzieje. ●